

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Czym napędzany jest neoliberalizm?

Anonim

Anonim
Czym napędzany jest neoliberalizm?
27 maja 2016

pracowniaekonopatologii.wordpress.com

pl.anarchistlibraries.net

27 maja 2016

Jak ustaliliśmy – neoliberalizm to model ekonomiczny-polityczny, który posługując się szerokim spektrum memetyki wolnościowo-gospodarczej, próbuje (skutecznie zresztą) zhakować system 1 obywatel = 1 głos, celem podtrzymania/ekspansji stanu posiadania Posiadaczy.

Niemniej jednak takie ogólnikowe zdefiniowanie czegoś, co rządzi życiem miliardów, prowokuje pytanie: w jaki sposób w ogóle to się udaje? Dlaczego prole masowo wybierają jako swoich przedstawicieli ludziów, którzy w sposób oczywisty reprezentują i działają tylko na rzecz Posiadaczy? Jednym z czynników jest (a raczej był, do 2008) rzekomy „sukces” neoliberalizmu, czego głównym dowodem miał być wzrost PKB (dowód szczególnie „ewidentny” w niektórych krajach, będących stosunkowo świeżo po zaimplementowaniu doktryny szoku: my tu w Polsce wszyscy wiemy, ile więcej jajek, telewizorów czy aut może kupić proł, który wykazuje się kompatybilnością z systemem wyzysku w porównaniu do proła kolektywistycznego). Tę kwestię zostawmy jednak na inną okazję, zajmując się najpierw próbą wskazania tego, co nadaje „teoretycznej” energii neoliberalnemu mempleksowi. Zasadniczo występują dwie wersje odpowiedzi na tę zagadkę: zaczarowanie pseudo-ekonomią teoklasyczną (zwaną przez jej wyznawców i uprawiaczy ekonomią neoklasyczną) oraz tzw. *Neoliberal Thought Collective* (tłumacząc to w oparciu o używany w Polsce w odniesieniu do *Thought Collective* Flecka jako Neoliberalny Kolektyw Myślowy [NKM]).

Pierwsza hipoteza zakłada, że neoliberalizm to niejako po prostu jedna wielka pomyłka: nastąpił jakiś fatalny zbieg okoliczności, w którym ewolucja ekono-memetyki zboczyła na manowce, generując po drodze hybrydę-mix Ricarda z Walrasem i z Friedmanem, z poprzczebianymi tu i ówdzie chaotycznie częściami Keynesa i przyprawioną odrobiną matematyki w stopniu wystarczającym, żeby zwykłemu człowiekowi od razu odchodziła ochota na bliższe zapoznanie się z substancją tak zmutowanej całości. Następnie, przez przypadek/nieuwagę innych mempleksów, to zombi zdołało opanować akademie ekonomiczne, które to z kolei zaczęły oczywiście rozsiewać zarodniki-roczniki obciążonych memetycznie absolwentów, a ci następnie kontynuowali propagację tej patologii, albo przejmując pałeczkę kaganka oświaty bądź też idąc do polityki, bezpośrednio lub też dopiero po utrwaleniu tych anomalii przez zahartowanie ich w ogniu środowiska biznesu. Przyjmując tę perspektywę wszyscy ci „zarażeni” nieszczęśnicy są, można powiedzieć, ofiarami, żyjącymi w błogiej (błogiej przynajmniej dla nich samych) nieświadomości; czyli nie zdają sobie sprawy z tego, że przyswojona przez nich „wiedza” służy jedynie jako membrana – bariera, która ma chronić stwo-

rzony mempleksem świat równoległy, przed rzeczami, dziejącymi się w świecie otaczającym zaludnianym przez takie wrogie organizmy jak dokonujących nieracjonalnych i chaotycznych decyzji proli, różne i wielorakie formy towarów (zamiast jednego, reprezentatywnego dla wszystkie innych) czy poziomą (zamiast łagodnie wznoszącej się) krzywą podaży, kredyty kreujące depozyty, ludzi bez pracy, których beczynność nie wynika z marginalnej korzyści czerpanej przez nich z czasu wolnego i inne tego typu dziwne monstra, sabotujące równowagę wolnorynkową. Membrana ta trzyma też w kupie wszystkie sprzeczne ze sobą wewnętrzne elementy mempleksu, pozwalając funkcjonować wszystkim tym uwięzionym w jej wnętrzu w stanie równowagi ducha, zniechęcającym do wyglądania poza ściany tej bezpiecznej otuliny. Winą za taki stan otępienia czy porażenia można obarczyć system organizacji całej maszynki edukacyjnej, który w momencie przekroczenia przez dany mempleks pewnej masy krytycznej, po prostu nie dopuszcza żadnych „ciał obcych” do curriculum czy systemu publikacji, punktów za cytowanie itp., a praktycznie cała aktywność „badawcza” ogranicza się do wtórnego przerobu kompostu wytworzonego przez pierwotne formy mempleksu (nie mówiąc już o tym, że nawet samo funkcjonowanie akademii padło ofiarą tego samego szaleństwa towarzyszącej „usług” edukacyjnych).

Taka interpretacja implikowałaby, że np. polityka duszenia PKB pod hasłem redukcji stosunku długu do PKB zwana *austerą*, jest również niczym więcej, jak tylko wielkim nieporozumieniem. Wobec tego wystarczyłoby po prostu silnie potrząsnąć tymi, którzy „robiją” taką właśnie politykę gospodarczą po to, żeby wybudzić ich z tej hibernacji, pozwolić im przejrzeć na oczy i tym sposobem zakończyć cały koszmar. Próbę takiego wybudzenia podjął Varoufakis w 2015 (oglądaj tu, lub czytaj tam), a jednak nikt nawet nie próbował słuchać. Czy wobec tego należy wnioskować, że sen jest zbyt głęboki, żeby wybudzenia mogła dokonać jedna, nawet poważna osoba (czy wręcz cały naród z „europejskiej wspólnej rodziny”), czy też raczej może śpiącemu jest tak dobrze w obecnym stanie, że nawet mocno potrząsany, będzie dalej udawać, że śpi?

Jeżeli mamy do czynienia z tym drugim przypadkiem, byłaby to przesłanka wskazująca na to, że neoliberalizm napędzany jest jednak przez NKM. Najważniejszym proponentem teorii mechaniki NKM jest Philip Mirowski i tu krótko, o co w tym chodzi. Otóż Mirowski w sposób dość otwarty twierdzi, że to pseudo-ekonomiczna memetyka dla mas jest raczej skutkiem czy odbiciem, nie zaś przyczyną, pewnych, powiedzmy głębszych, procesów politycznych. Inaczej, zdaniem zwolenników hipotezy NKM, neoliberalizm jest

zaplanowanym procesem, mającym źródło w mobilizacji sił i zwarciu szeregów zainicjowanym przez Posiadaczy, a cała ekono-memetyka jest tylko narzędziem realizacji tego procesu (neutralizacji ewentualnej niekompatybilności zachowań elektoratu z Celem). Proces ten zainicjowany został podczas sabatów MontPelerin, zatem jako oręż do krucjaty przeciw kolektywistom może być użyta równie dobrze teoklasyka w wersji z Chicago, jak i mizesologia czy leseferyzm w wydaniu teutońskim czyli ordoliberalizm; wszystkie te memetyki czy dowolny ich miks może być aplikowany jako anastetyk dla proli-wyborców (jak i akademii czy polityków – oprócz może bilderbergowców, którzy być może ogarniają cały ten schemat od środka :-P) – ponieważ te ekono-legendy są używane tylko i wyłącznie instrumentalnie. Nad odpowiednim dawkowaniem takiego neoliberalnego koktajlu *kool-aid* czuwają „instytuty”, czyli rozsiane po całym świecie tzw. think-tanki, utrzymywane przez Posiadaczy (w PL mamy np. CAS, będący filią Stockholm Network, zasilanego przez m.in. bigpharmę, FOR – tu ponownie Cato Institute w tle, no i oczywiście niezawodny Instytut Mizesologii).

Co więcej (podążając tokiem tej hipotezy), szeroko rozumiane wpływy NKM nie ograniczają się tylko do rozsiewania chwastów modyfikowanych memetycznie, które przekształciły poletko zwane ekonomią w *dismal science* (czyli anty-wiedzę), z której to upadłej nauki niby wszyscy robią sobie podśmiejki, ale jak przychodzi do wyborów, to większość ocenia „ekonomiczne kompetencje” kandydatów przez ich kompatybilność z prymitywizmem balcerowiczowskim lub jego sprofilowanymi pod kątem „pulsu” danego sezonu wyborczego odmianami. Warto wziąć pod uwagę, że szeroko rozumiany NKM prawdopodobnie zdeteminował m.in. całe istotne zasady UE (oglądaj tu) pisane pod dyktando organizacji Posiadaczy m.in. ERT (Ktoś słyszał wcześniej o ERT? Nie? No właśnie). Słowem w wersji hipotezy NKM praktycznie nic nie zostaje pozostawione przypadkowi. Oczywiście sukces Projektu NKM byłby prawdopodobnie znacznie trudniejszy (lub w ogóle niemożliwy) do osiągnięcia, gdyby nie wspomniany *kool-aid* wystrzelony przez leseferystyczne myślo-czołgi; dzięki temu wstępnemu ostrzałowi Posiadaczy za przeciwnika we współczesnej fazie walki klas zamiast zorganizowanych i świadomych rzeczy proli, mają masę otumanionego ciemnego luda, przekonanego, że EU rozkłada się na skutek socjału, rybo-ślimaków, kolektywizmu itp. i że właśnie dlatego ich wyzyskiwacz nie daje rady płacić więcej, choć z pewnością chciałby. (Ponoć największe stopy zwrotu w kosmosie daje lobbying – w dziesiątkach tysięcy %; jedyny problem to próg wejścia, żeby zagrać w tę prawdziwą grę; ci, których na

to nie stać, lub w ogóle biorą się za biznes nieświadomi pełnych zasad zabawy *dog eats dog*, określane są przez prymitywistów-mizesologów jako „prawdziwi kapitaliści”.)

Odpowiedź na pytanie, czy neolib napędzany jest przez opcję 1 – nieszczęsną hybrydę – wypadek na drodze ekono-memo-ewolucji, czy też nr 2 – czyli racjonalny (z punktu widzenia Posiadaczy) mechanizm obronny wytworzony jako sub-memplex odwiecznego mema „zdobądź i chroń tak zdobyte zasoby”, jest dość istotna dla wszystkich, którym neolib się nie podoba (czy rujnuje ich życie, niezależnie czy są tego świadomi czy też, jak w większości przypadków, nie są). „Prawdziwi” socjaldemokraci (czyli złotowiekowcy) wydają się ewidentnie optować za nr 1; jeżeli się mylą, to ta pomyłka będzie z dużym prawdopodobieństwem skutkować wygenerowaniem całkiem bezużytecznych kontr-memów, czyli wybrana przez złotowiekowców ścieżka okaże się prędzej czy później ślepą uliczką w ewolucji ekono-politycznej-memetyki; co najwyżej jakieś fragmenty memowego DNA *loosera* posłużą jako trofea-punkty, dodające „nowe życia” wygrywającemu mempleksowi Posiadaczy.